

Macron w Polsce: Wizyta po dwóch latach

Relacje polsko-francuskie są obarczone głęboką wzajemną nieufnością, przechodzącą wręcz niekiedy w otwartą niechęć. Czy przyjazd prezydenta Francji pomoże to zmienić? – zastanawia się Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

O tym, że relacje między Polską i Francją nie są w najlepszym stanie, nikogo nie trzeba chyba przekonywać. Pierwsza oficjalna wizyta Emmanuela Macrona w Polsce ma miejsce po ponad dwóch latach od objęcia przez niego urzędu – ten fakt mówi sam za siebie. Dlatego niektórzy, by osłodzić gorycz, podkreślają, że przyjazd do Polski jest pierwszą oficjalną wizytą głowy francuskiego państwa zaplanowaną w 2020 roku. Nie sposób ukryć faktu, że relacje polsko-francuskie są obarczone głęboką wzajemną nieufnością, przechodzącą wręcz niekiedy w otwartą niechęć.

Istnieje cały szereg konkretnych projektów w gospodarce czy infrastrukturze, które mogą być korzystne dla obu stron

Istnieje oczywiście, szczególnie u nas, legenda wielkich historycznych związków łączących Polskę i Francję. Zapewne przy okazji tej wizyty znów o

tym usłyszysz my. Nigdy mnie ta opowieść nie przekonywała, bowiem

relacje polsko-francuskie w XIX czy XX wieku nie należały ani do łatwych, ani do przyjemnych. W wielkim skrócie: łączyła nas obawa przed Prusami, a potem Niemcami, dzielił natomiast stosunek do Rosji, a w ostatnim czasie także do Stanów Zjednoczonych – nad wszystkim zaś zawsze górowała zawiedziona miłość Polaków do Francji.

W 1967 roku triumfalny objazd generała de Gaulle'a po komunistycznej Polsce ściągnął na ulice miast tłumy witających go Polaków. Czytając program obecnej wizyty Macrona w Polsce, można odnieść wrażenie, że duch tamtego wydarzenia unosił się wśród doradców obecnego prezydenta. Jednak Macron raczej nie może spodziewać się tak gorącego przyjęcia. Jeśli wierzyć badaniom PEW Research Center, ok. 36 proc. Polaków uważa go za światowego przywódcę i postrzega pozytywnie.

Francuski prezydent będzie chciał się pokazać głównie jako lider przyszłej Europy i przedstawić nam kolejne ambitne plany. Należy ich wysłuchać, może się bowiem zdarzyć, że stanie się on najbardziej wpływowym politykiem w Europie – dzięki brexitowi i słabości Niemiec po odejściu Angeli Merkel. A prócz tego obok wielkich planów istnieje przecież cały szereg konkretnych projektów w gospodarce czy infrastrukturze, które mogą być po prostu korzystne dla obu stron.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”